

## Podróże po Bieskidach,

czyli:

### opisanie gór karpaccich, zawartych pomiędzy źródłami Wisły i Sanu.

Przez Ludwika Zejsznera.

(Dalszy ciąg. Ob. Dod. tyg. N. 43.)

Dla porównania Wieliczki, opiszę w ogólnych zarysach znajome na świecie wielkie składy soli. Na północnej pochyłości Pireneów, przy miasteczku hiszpańskim Cardona, sterczą skały soli, a chociaż wystawione na działanie powietrza mało się rozpuszczają, do czego niemało przyczynia się łagodne niebo Hiszpanii. Pokład soli kardonński jest 400 stóp długim, a 800 szerokim, grubości dotąd niepoznano. Chciał tego dojsć Karol III. król hiszpański, i w tym celu kazał bić szyby; ale pomimo zapuszczania się bardzo głęboko, nic innego nie znajdowano, jak czysta sól. Również znakomite kopalnie soli posiadają Włochy; najznaczniejsza jest salina de Langre w Kalabrii w królestwie neapolitańskim, ale prawie jest nieznaną. Żaden geolog prócz Pila z Neapolu nie odwiedził jej i jemu winniśmy krótki opis. Jostto nadzwyczajnie rozległa i wspaniała kopalnia, wyrobiona w samej soli; aby przybyć do ostatniego piętra, a tych jest cztery, trzeba zstępować po 1200 schodach w soli wykutych.

Niedaleko warzelni soli stebnickiej pod Drohobyczą, w obwodzie samborskim we wschodniej Galicji, zaczęto robić w r. 1842 świdrowe otwory, według wszelkiego prawdopodobieństwa w celu znalezienia nasyconej surowicy, i odkryto w trzech miejscach bardzo obfite pokłady soli. Pod niebieskim item i gipsami wraz ze żubrem czyli większymi nieco kryształami soli, w szarym ile utkwionemi, odkryto pokład czystej soli 136 stóp gruby, który cienka warstewka piaskowca (zaledwie 2 stopy gruba) dzieli od drugiego 46 stóp potężnego; niżej jest trzeci pokład 291 stóp gruby. Trzy wymienione składy soli można porównywać z wielickim; siedmiogrodzkie i wołoskie jednakże nierównie są od nich potężniejsze.

W północnej stronie od Hermansztadu, w obwodzie Udwarhely w Siedmiogrodzie, góry otaczające wioskę Szowata i Paryad są ze samej soli. Przy pierwszej, pagórek składa się ze soli kamiennej, okrytej cienką warstwą ziemi urodzajnej, a na niej bujny las porasta; ulewne deszcze zrywają niekiedy tę powłokę, i wtedy odsłania się sól, którą wkrótce okrywają lotne piaski. Przy Paryad sterczą skały soli kamiennej 180 stóp wysoko, a w dolinie wszędzie gdzie zakopać kilka stóp głęboko, pokazuje się skała soli kamiennej. Wiele jest jeszcze wiosek w Siedmiogrodzie, gdzie niegłęboko pod ziemią urodzajną leży sól; cenniejsze są: Pintek, Olah, Billak, Szek, Homorok i t. d. W Mołdawii również nadzwyczajnie potężne pokłady znane są w Okna i Groszeszt.

W stepach syberyjskich sterczą skały soli w kraju Jakutów, przy rzęce Kaptyndej, niedaleko małej twierdzy Heckaja Zaszczyta, 9 mil od Orenburga; skały te są 150 stóp wysokie, około 800 długie, składają się do  $\frac{2}{3}$  wysokości ze soli kamiennej, a wyżej leży czerwony ił do wielickiego marglu podobny; w całej tej okolicy pokrywa sól kamienną cienką warstwą ziemi 3 — 6 stóp gruba. Gips nieodłączny towarzysz soli, tworzy w pobliżności ostrokregowate wierzchy. Grubość pokładu soli i tu nie została poznana; Pallas 70 stóp kopał w czystej soli.

Wszystkie opisane miejsca nie mogą się równać z południowo-amerykańskimi, które Pöppig opisuje. W prowincji Maynas, nad rzeką Huallagua w Chili, nietylko równina, ale i wszystkie wzgórza składają się ze soli i zajmują przestrzeń 60 mil geograficznych kwadratowych. Nad małą rzeczką Pilluana wpadającą do Huallagua, ciągną się wielkie pokłady soli, podarte w dzikie skały; miejscami pokrywa sól konglomerat.

Chociaż masa soli wielicka nie jest najznaczniejszą, nie można nawet przewidzieć z jakimkolwiek prawdopodobieństwem, czyli kiedy wyczerpaną zostanie. Położenie geograficzne podniosło jej znaczenie; wszystkie bowiem kraje na północ od Wieliczki rozciągające się nie mają soli, prócz Ciechocinku, gdzie od kilkunastu lat urządzono warzelnię. W dawniejszych czasach warzono sól na Litwie, a

mianowicie za Zygmunta III, co zaświadcza przywilej z r. 1590, nadający Mikołajowi Bucelli, nadwornemu lekarzowi, prawo wyłącznego warzenia soli. Jeszcze z r. 1638 jest wzmianka o warzelni w Druskienikach, ale z czasem zarzucone zostały i niedawno znowu ogłoszonymi zostały te wody przez zakłady kąpielowe. W krajach na zachód od Wieliczki położonych, w Szlązku, Morawii, Czechach, niema także soli. Najbliższa warzelnia soli z południowej strony jest przy Przeszowie (Eperies) w Szowarze 25 mil odległa, pasmem Karpat i trudnemi do przebycia drogami przedzielona. Na wschód bardzo wiele jest miejsc dostarczających soli; niedaleko jest Bochnia, a 20 mil dalej leży pas nieprzeliczonych źródeł słonych, pomiędzy którymi w dwóch miejscach dobywają sól kamienną: przy Stebniku i w Kaczyku na Bukowinie.

To szczególnie przyjazne położenie geograficzne, uczyniło Wielicką najcenniejszą kopalnią soli w północno-wschodniej części Europy, i od sześciu wieków zaopatrywała solą wszystkie wymienione kraje, co zaświadcza starożytne nadania klasztorów w Tyńcu i Staniątkach. Już sama nazwa zapowiada coś wielkiego; źródłosłowu Wieliczki szukać trzeba w wielkości. W nadaniach średniowiekowych nazywano ją *Magnum sal*, t. j. Wielka sól; ze nie rozumiano Bochni, świadczy inwentarz dochodów dyecezyi krakowskiej przez Długosza sporządzony, gdzie stoi: *Magnum sal seu Wielicka*.

Kopalnia wielicka leży w dolinie u stóp pierwszego wzniesienia Karpat; południowy grzbiet nierównie wyższy jest od północnego. Na pierwszym ciągną się wioski: Lednica, Siercza, Babiny, na obydwóch pochyłościach i samym środku zagłębienia, wśród ogrodów rozpościła się wioska, w której odznacza się dawny zamek, wystawiony przy najgłębszym szybie; jestto najcenniejszy budynek, odznaczający się masą murów. Dawniej zajmowali go żupnicy, teraz administrator. Naprzeciw leżą nowo wybudowane łazienki, mały apiękny budynek; nieco wyżej jest obszerny rynek z kilkoma domami piętrowymi. To jest wszystko, co o tym miasteczku warto powiedzieć.

Wyniesienie Wieliczki nad poziom morza wielu już mierzyło. Z kilka razy powtarzanych pomiarów przekonałem się, że oberza naprzeciw zamku stojąca, jest 711 stóp paryskich nad poziom morza wyniesioną, a zatem 139 stóp wyżej nad poziom Wisły pod Krakowem.

Najważniejszą rzeczą w Wieliczce jest kopalnia, której obraz skreślić zamierzam. Szybem Franciszek, zwykli podróżni w biłe płócienne płaszcze odziani, wstępować do owego świata podziemnego. Odbywa się to dwojakim sposobem: zstępuje się albo schodami, albo spuszcza się na linie, a że schodów jest bardzo wielka liczba, wygodniej jest obrać drugi sposób. Za chwilkę przybywa się na pierwsze piętro; ośm a nawet więcej osób wsiada odrazu w wygodne szelki, przytwierdzone do liny. W tym nagłym przejściu z światła słonecznego do ponurej nocy, mieści się ów szczególny urok, którego doznaje zwiedzający żupę wielicką; powiększają go owe niezmiernie jamy leżące głęboko w ziemi, a zostawiające w umyśle równie głębokie, jak właściwe wrażenie.

Owe próżnie wielickie większe są od wszystkich znajomych nam w Europie; odznaczają się głównie wielkością. Aby pojąć jak one powstały, trzeba poznać budowę pokładu wielickiego i sposób dobywania soli. Nie trzeba sobie wystawiać, że się pokład składa ze samej soli; minerał ten tworzy tylko warstwy lub bryły różnej wielkości, zawarte w ile szarym, a przedzielone gipsem i anhydrytem (gips bezwodny). Cały ten pokład jest ile teraz wiadomo, około 500 stóp gruby; potęgi jego całkowitej dotąd nie znamy, ponieważ z interesem górnictwa nie zgadza się zapuszczać w głąb, a korzystniejszą jest rzeczą rozwijać roboty wzdłuż kopalni. Od niepamiętnych czasów odróżnił górnik wielicki trzy odmiany soli, które nieumiejętni autorowie brali za gatunki; sąto istotnie odmiany, różniące się wielkością ziarn soli i właściwymi domieszkami: odmiany te nazywają się solą zieloną, spizową i szybikową.

Sól zielona jest zbiorem wielkich kostkowatych kryształów, pomieszanych z małą ilością iłu szarego i drobnymi igielkami białego gipsu. Ilość tych obcych części bywa bardzo zmienną, i wynosi od



$\frac{1}{2}$ , w stu częściach soli, do 2; jeżeli więcej jeszcze domieszało się iłu, nazwał górnik taką odmianę błotnikiem, i ta nie bywa na sprzedaż wystawioną, tylko w kopalni używają one do robienia filarów, podpierających próżnie powstające przez wybranie soli. Nazwa soli zielonej bardzo jest dowolną, i tylko zwyczajem ustalona; przy świetle dziennym jest szarawą, tylko cieńsze ułamki trzymane za światłem karanka, są nieco zielone.

Sól spizowa również od niepamiętnych czasów tak nazywana, wzięła początek od robotników pochodzących ze Spiza czyli ziemi spiskiej, a terazniejszego hrabstwa spiskiego, stanowiącego część Węgier za Tatrami. Górnicy ci zapewne więcej wprawni do robót podziemnych, głębiej się zapuścili w pokłady wielkie, a nową przez nich odkrytą sól nazwano spizową. Zölner, Sydów inaczej tę nazwę tłumaczą: ma ona pochodzić według nich od spizu czyli mosiadzu, i dlatego też tłumaczą na niemieckie *Metalsalz*, sól metalowa. Taki przekład zdradza widocznie niezajomość rzeczy i języka; w soli tej niema i śladu metalu, nawet i w wejrzeniu. Sól spizowa jest właściwie zbiorem podłużnych, krótkich, cienkich kryształów, prawie równoległe obok siebie leżących; po przełamaniu przedstawia się mnóstwo skośnych świecących płaszczyzn. Powszechnie zawiera nieco więcej domieszanych obcych części, aniżeli sól zielona; zwyczajnie jest 3 na sto, czasem 6, a nawet do 10 dochodzi. Odmiany jeszcze więcej zawierające domieszanego piasku i anhydrytu, nazwał górnik smutcem; powszechnie tworzą one wierzch pokładów soli spizowej. Cienkie ułamki tej soli trzymane przed światłem, pokazują bardzo wyraźnie ułożone ziarna w pasach równoległych, i to jawnie dowodzi, że się ta sól osadziła z wody, a nadto, że jest osadem morskim; zawiera bowiem mnóstwo cienkich skorup, licznych gatunków ślimaków i muszel morskich tak zachowanych, jak gdyby dziś z morza były wyjęte.

Sól szybikowa nazwana jest od sposobu jej dobywania; ta od-

miana tworzy pokłady leżące jeszcze głębiej od spizowej, dobywają ją szybikami, czyli szybami, które nie wychodzą na powierzchnię ziemi, ale do jednego z pięt, i tą zmiekczoną nazwą są odróżnione. Jestto najczystsza odmiana, zawierająca bardzo mało domieszanych części, składa się z drobnych kryształów, i w tym leży różnica od soli zielonej: gdy się ziarna szybikowej znacznie powiększą, wtedy nie można je odróżnić. Czasem z pośrodku owego zbioru drobnych ziarn, wydzielają się większe kryształy zupełnie przezroczyste, czasem z mleczno-białymi liniami równoległymi. Sól szybikowa zawiera prawie też same mieszaniny co zielona, t. j. ił szary i igielki gipsu, a wyjątkowo jasnoniebieski anhydryt; w stu częściach pospolicie jest ich  $\frac{1}{2}$  setnej, rzadziej nieco więcej; kolor ma jasnoszary, rzadko bywa zupełnie bez koloru.

Trzy te odmiany tworzą wielkie masy, i te są głównie dobywane i wystawiane na sprzedaż.

Co za przyczyny wpływały na osadzenie się tak niezmiernych mas soli? z kąd się one wzięły? należy do pytań nader ciekawych, a nie dających się dostatecznie w terażniejszym stanie naszych wiadomości rozwiązać. Tyle tylko jest pewnego, że je osadziły wody morskie. Jak wiadomo, sól kuchenna w wysokiej temperaturze ulatnia się, a oziębiona osadza się w stanie kryształów. Nieraz w czasie wybuchu Wezuwiusza, Hekli, pękają skaliste boki tych wulkanów, a wielkie szczeliny po uspokojeniu się owych podziemnych działań, spostrzegamy często wypełnione kuchenną i innymi metalicznymi solami. W pobliżności Wieliczki i Bochni, niema nawet i śladu działań wulkanicznych, i żadnego prawdopodobieństwa izby tutaj pochodziła z paszcz ogniowych. Nierównie więcej mówi za tym, że wysychające wody morskie sól karpacką osadziły: że jej osadzenie miało miejsce w wysokiej temperaturze, świadczy anhydryt czyli gips bezwodny, wierny towarzysz soli. (Dalszy ciąg nastąpi.)

## Czynności komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Dokończenie. Ob. Dod. tyg. N. 43.)

### III.

1) W dalszym ciągu sprawy zakładu naukowego gospodarskiego w naszej prowincyi, w myśli uchwał ostatniego ogólnego zgromadzenia, w przeglądzie z dnia 12. sierpnia b. r. l. 439 umieszczonych, komitet przedłożywszy w rządowi krajowemu projekt do zawiązania na ten cel towarzystwa akcyonaryuszów (jako z tegoż przeglądu wiadomo) otrzymał rezolucję prezydialną z dnia 4. sierpnia b. r. l. 6393, że z powodu zawarowanego sobie przez N. pana ostatecznego zezwolenia na takie stowarzyszenia, projekt ten w celu uzyskania dla niego n. w. sankcyi, ministerstwu rolnictwa przedłożonym został. Wypada więc wszystkie dalsze czynności zawiesić aż do otrzymania w tym względzie najwyższego załatwienia.

Komitet nie omieszkał jednak wezwać trzech członków towarzystwa, mianowicie: Kazimierza Hr. Badeniego, p. Piotra Romaszkana i Kazimierza hr. Krasickiego do wywiadywania się o stosownej na ten cel majątności ziemskiej.

2) Na tegorocznem ogólnem zgromadzeniu letniem, zawiadomił komitet szanownych członków o potrzebie wywiedzenia się o celujących gospodarstwach w kraju, w celu dania sposobności młodzieży, poświęcającej się zawodowi gospodarskiemu, nabycia potrzebnej praktyki.

Raczą przeto szanowni członkowie, którzyby gotowi byli przyjąć młodzież do siebie na praktykę, zgłosić się do komitetu i podać zarazem warunki, pod jakimi to nastąpić może.

3) Przedmiot wyrobów lnianych, które w naszym kraju tak ważną stanowiły gałąź produkcji i handlu, zwrócił na się uwagę ludzi przemysłowych, upatrujących w podźwignieniu tej ważnej produkcji z terażniejszego jej upadku, wielkie korzyści dla pomyślności krajowej. Aby jednak ten cel mógł być osiągnięty, wypada naśladować sposób obejścia się z uprawą lnu, a osobliwie z jego przyrządzeniem na przedziwo za granicą, zwłaszcza w Belgii i Irlandyi, gdzie w tym względzie zrobiono olbrzymie postępy.

Izby handlowe tutejsza jakoteż i brodzka, otrzymawszy wiadomość o usiłowaniu towarzystwa przemysłowego wiedeńskiego, zgłosiły się do nas z wezwaniem, aby za wspólnem porozumieniem się, uczynić potrzebne kroki, jakich ten przedmiot wymagać może.

W tym celu na polecenie komitetu, członek jego pan Maurycy krainiński wypracował rozprawę, opartą na autentycznych źródłach, o pożytkach jakie z poprawnego obchodzenia się ze lnem, dla kraju i

dla przedsiębiorców wynikać muszą, oraz przedłożył wniosek do sposobu, w jaki dla urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia działać wypada. Wypracowanie to umieszczone będzie w drukującym się teraz XI. tomie rozpraw naszych. O skutku zaś jaki z porozumienia się w tym względzie komitetu z wyżej wymienionymi izbami handlowymi nastąpi, nie zaniedbamy donieść swojego czasu szanownym członkom.

### IV.

1) W wykonaniu uchwały tegorocznego letniego zgromadzenia walnego, komitet ma zaszczyt wezwać szanownych członków, trudniących się chowem i koszarowaniem owiec krajowych, ażeby raczyli donieść nam z najmożliwszą dokładnością:

- a) Jak dalece trzymanie owiec krajowych się opłaca?
- b) Czy uprawa roli za pomocą koszarowania jest dogodną lub niegodogodną, i pod jakimi warunkami sprawa gruntów koszarami owczemi może być z korzyścią używana? nakoniec:
- c) Czy i pod jakimi warunkami hodowanie owiec krajowych połączone z koszarowaniem, jest od trzymania bydła rogatego na pożytek i nawóz pożyteczniejsze?

Odzywamy się tutaj właściwie do gospodarzy górskich okolic, zwracając zarazem ich uwagę na ten ważny przedmiot, którymby może gospodarstwo swoje poratować mogli.

### V.

1) Jak dalece daje się czuć u nas brak rąk do gospodarstwa, a zwłaszcza do zbiorów zboża potrzebnych, mamy tego najpewniejszy dowód w usiłowaniu jakie ze wszystkich stron postrzegamy, do wynalezienia praktycznej zniwiarki. Potrzeba jest matką wynalazków, a że w Galicyi największa zniwiarki potrzeba, podobno też naszej prowincyi przeznaczony jest zaszczyt tego wynalazku. Z wiadomości nadeszłych z Podola o skutkach, jakie otrzymano z amerykańskiej zniwiarki, okazuje się, że nie jest tak zła, jak ją zrazu, osobliwie z Krakowa okrzyczano; jednak jak parowóz nie może na każdej drodze funkcjonować; tak też i zniwiarka ta nie może być na każdej miejscowości użyta.

Pamiętnik gospodarski w Nr. 38 doniósł szanownej publiczności o próbach ze zniwiarkami Helmana i Klimkiewicza, w przytomności członków towarzystwa gospodarskiego, w okolicy Lwowa odbytych. Należy się tym panom prawdziwa wdzięczność za ich usiłowania iłożone w tym celu koszta. Między usiłowaniami do wystawienia dobrej zniwiarki zasługuje także na wzmiankę pan Kotowski ze Złoczowa, który wystawiwszy zniwiarkę własnego pomysłu i przekonawszy się tego roku o jej praktyczności, podał o przywilój, a zarazem przedłożył jej model komitetowi.



2) Także i młocarnie zajmują ważne miejsce między machinami gospodarskimi, zastępującymi siłę ludzką, a ponieważ tej siły w stanie czynnym najbardziej u nas brakuje, przeto i pomysły względem odpowiednich młocarni dość często się zjawiają: gdyż pomimo że z wyrobni naszych krajowych wychodzą dobre, rozmaitego systemu młocarnie, jednak wszystkie są po większej części za drogie na nasze krytyczne czasy i w razie popsucia się, o co wcale nie trudno, w rękach w które się dostają, zwykle trudno dla nich o doktora.

W ogólności maszyny gospodarskie powinny być u nas na teraz jak najtańsze, dopóki się nasz lud nie przyzwyczai do obchodzenia się z niemi w ogóle, i dopokąd nie zagęszczą się po kraju uzdatnieni tego zawodu rzemieślnicy. Wtenczas dopiero można będzie sztuczniejsze maszyny zaprowadzać, bez narażenia się na wielkie, ale zwykle daremne wydatki.

Sądźmy więc ze mechanicy nasi powinni mieć te tu wynurzone uwagi osobliwie na względzie. Przytaczamy je tutaj z powodu nowego znowu wynalazku młocarni przez p. Pollo w Pikulicach, obwodzie przemyskim, do której rozpoznania na żądanie wynalazcy, uprosiliśmy członków naszych pp. Kraińskiego Eugeniusza, Ziembickiego Grzegorza i Smarzewskiego Seweryna. Skoro otrzymamy zdanie tej komisji, nie omieszkamy podać go do wiadomości publiczności gospodarskiej.

3) O ważności osuszenia gruntów za pomocą rowków podziemnych, wspomnieliśmy już w raporcie naszym, umieszczonym w X tomie rozpraw, str. 6 §. 4, uważając ten sposób osuszania za jedynie radykalny w gruntach z wierzchnią warstwą przepuszczalną, na nieprzepuszczalnym pokładzie. Wspomnieliśmy także w przeglądzie naszym, że jest w kancelaryi naszej do nabycia Rozprawa o osuszaniu pól z angielskiego tłumaczona. Niniejszem zaś uwiadomiamy szanownych członków, iż odebraliśmy od ministerstwa rol. i gór. uwagi udzielone przez p. radcę min. Karola Kłyle, członka korespondującego naszego, nad tym ważnym przedmiotem gospodarstwa wiejskiego, które przełożone przez p. Maurycyego Kraińskiego, umieszczone będą w XI. tomie rozpraw. Gdy komitet miał pewność że się znajdują w kraju gospodarze, którzyby sobie zyczyli u siebie użyć tego sposobu osuszenia, nie omieszkaby postarać się o uzdatnionego do tego inżyniera, i o założenie wyrobni rur glinianych.

4) P. Tadeusz Żebrowski nadesłał dwa korce jęczmienia ozimego dla użytku towarzystwa. Chcący spróbować jego uprawy, dostają parę garncy bezpłatnie, pod warunkiem zwrócenia nasienia w dwójnasób.

5) Zawiadamia się zarazem, że wygotowano już kilka ryz formularzy rubrykowanych i liniowanych do rejestrów gospodarskich podług układu Krasickiego.

Arkusze mniejszego formatu na dziennik gospodarski kosztuje kr. 2. Na dziennik kasowy i kategorię z niego wypisy kr. 3.

Arkusze zaś większego formatu na rejestra, kr. 4 m. k.

Tym sposobem potrzebne rejestra na rok jeden dla gospodarstwa o jednym do trzech folwarków kosztować będą 3 do 4 złr. m. k.

6) Jest także w naszej kancelaryi do nabycia rubrykowany papier na rejestra lasowe, po cenach w programie przez pana Schwarza ogłoszonych

1 egzempl. dziennika manipulacyjnego (1½ ark.)	za 2 kr.
„ arkusz „ wypłat pieniężnych	za . . . 3 „
„ „ kwitów roboczych	za . . . 2 „
„ „ assygnacyi	„ . . . 2 „
„ „ kwitów i poświadczeń do assygn. należących	2 „
„ „ kwitów na leżaninę grubą	. . . 2 „
„ „ „ „ „ cienką	. . . 2 „
„ „ „ „ „ zbieraninę	. . . 2 kr. w mon. kon.

7) Gdy na tegorocznej wystawie bydła niejaki pan Ignacy Żołyński wygrawszy na Nr. 782 buhaja Kozyrę, ur. w r. 1847, pochodzącego ze stada Wzgo Teofila Ostaszewskiego, dotąd, pomimo wezwania w gazecie lwowskiej (Nr. 156), nie zgłosił się po odebranie takowego; przeto na mocy §. 15 ustaw wystawy, buhaj ten sprzedany będzie na dniu 31. b. m. przez publiczną licytację. O czem zawiadamiamy szanownych członków z tym dodatkiem, iż chcący go nabyć, mogą oferty swoje pisemnie nadesłać najdalej do dnia 27. b. m. a oraz zechcą wskazać osobę, która by mogła go na rzecz najwięcej ofiarującego odebrać. Cena wywołania stanowi się na 150 złr.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie, dnia 16. października, 1851 r.

## **Chyrwatowa wola, Draganowa, Dukla, Głoście, Gorzyca, Gruszówka, Jwła, Kobylany, Leszczyna, Lubatówka, Łaki, Leżyny, Makowiska, Markuszka, Miesce, Mszana, Pankracowa wola, Rogi, Ribitwy, Sadki, Sanoczek, Stróże małe, Stróże wielkie, Sulistrowa, Zagorze, Zależę, Zawadole R. 1366 i 1496.**

(Dalszy ciąg. Obacz Dod. tygod. Nr. 38.)

Jta(que) p(rae)ffat(us) Jeronim(us) Kobyleyszky volens ad implere pr(ae)fatj Janvssy an(te)cessoris sui legitimi voluntate(m) p(rae)inserte ordinacio(nis) sue tam in | toto q(uam) in parte et vt p(ro)les masculina de stirpe p(rae)ffati Janvssy processiss(et) lineal(ite)r procreata p(er)petue hereditaret et successione legitima succederet in villis preffatis prout et ip(s)e Jeronimvs Kobyleyszky legitima successione in villis p(rae)ffatis | hereditat et easd(em) possidet, nolens itaq(ue) preffatus Jeronim(us) p(er) huiusmodj diuisio(ne)m sua(m) Cora(m) regia magestate f(a)cta(m) Generosos Jacobum et Johanne(m) Kobyleyszkijs fr(atr)es suos germanos et eorund(em) successeurs Masculos alienatos esse ab hereditate | et successione preffatorum bonorum inqua(n)tu(m) p(rae)ffat(us) Jeronim(us) Kobyleyszky p(ro)le masculi(n)a caruerit Mascul(us)q(ue) ei sup(er)stes no(n) ess(et) ad que(m) ecia(m) spectaret p(rae)inserta ordinacio extu(n)e fr(atr)es p(rae)ffatj et eorund(em) p(ro)les masculi(n)a su(n)t ac esse debent p(ro)pinq(ui)ores his | bonis preffatis et no(n) p(ro)les feminea ex eud(em) Jeronimo p(ro)creata Propterea ide(m) Jeronim(us) Kobyleyszky inte(n)cio(ne)m et voluntate(m) p(rae)inserte ordinacio(nis) p(rae)ffatj Janvssy sua(m)q(ue) ecia(m) inte(n)cio(ne)m cu(m) ipsius co(n)corda(n)do et app(ro)bando san(us) me(n)te et corp(or)e ex(ta ns no(n) compuls(us) | nec coactus s(ed) salubri vsus co(n)silio suor(um) a(m)icor(um) ac de ip(s)ius spontanea voluntate lib(er)e recognouit Qui a boua p(rae)dicta **Kobylany, Leky, Draganowa, Sulistrowa,**

Chcąc przeto dopełnić woli przerzeczonego Janusza prawnego poprzednika swojego i wyż przytoczonej ustanowy jego tak w ogóle jak w szczególności, tudzież aby mężczy potomkowie z rodu pomienionego Janusza w prostej linii idący po sobie następowali, zawsze dziedziczyli i prawnym spadkiem w posiadłość przerzeczonych włości wchodziłi tak jako on sam prawnym zlewkiem pomienione włości odziedziczył i dzierży, a nie chcąc onym w obec Króla JMci uczynionym działem Urodzonych Jakóba i Jana Kobylejskich rodzonych braci swoich i męzkich potomków tychże wyłączyć od dziedzictwa i spadku pomienionych dóbr na wypadek, gdyby nie miał synów i męzki nie przeżył go potomek, na któregoby także wyż przytoczona ordynacya przypadła, w którym-to razie bracia pomienieni i mężczy potomkowie ich większe mają i mieć powinni prawo do tychże dóbr przerzeczonych aniżeli potomstwo niewieście żen splotzone; tenże Hieronim Kobylejski zgadzając się w zamysle swoim z zamyslem i wolą wyż przytoczonej ustanowy pomienionego Janusza i takową za ważną uznając, a przytem zdrowym na umyśle i ciele będąc, nie z przynaglenia lub przymusu, lecz powodując się zbawienną radą przyjaciół swoich i według niezem nieskrepowanej woli własnej zeznał: jako przerzeczona dobra swoje dziedziczne **Kobylany, Leky, Draganowa, Sulistrowa, Makowiska i Głoście** ze wszystkimi w tychże dobrach znajdującymi się ruchomościami Urodzonym Janowi i Jakóbowi



**Makowiszka et Glosseze** ip(s)ius hereditaria eu(m) om(n)ib(us) rebus Mobilib(us) in eis bonis| co(n)tentis Generosis Joanni et Jacobo Kobyleyszkym fratribus germanis et eorum masculini sexus legitimis successorib(us) pure sincere p(er)petueq(ue) dat donat resignat et inseribit Judicial(ite)rq(ue) assignat et cedit intoto libera nil ibid(em) sibi et femi|nee prolis reservando nec penit(us) excipie(n)do duntaxat ip(s)e Jeronim(us) Kobyleyszki vsum, fructu(m) et dominiu(m) totum eorunde(m) honor(um) quoadvixerit in toto sibi reservavit p(er) ip(s)os fr(atr)es germanos et eoru(n)d(em) masculine p(ro)lis successeurs legitimi(m)os | p(rae)ffata bona hereditarie ac p(ro)prie tene(n)da h(abe)nda possidenda vtiffrae(n)da ac in vsus p(ro)prios co(n)vertenda cum om(n)i iure et dominio toto mero et mixto nil penit(us) expiando Et Nichilomin(us) p(rae)ffat(us) Jeronim(us) Kobyleyszky se et suos et successeurs legitimos obligat et insc(ri)bit sup(er) bona sua om(n)ia hereditaria et obligatoria et sum(m)as peccuniaras nu(n)c habita et ex post h(abe)nda ubiq(ue) eosd(em) germanos et eorund(em) masculini sexus successeurs tuerj et int(er)cede(re) atq(ue) indamnes redde(re) a qualib(et) p(er)sona sexus | et status utriusq(ue) iuxta forma(m) iuris sub damnis t(er)restrib(us) absq(ue) corp(or)ali iurame(n)to p(er) ip(s)os fr(atr)es germanos in ipsa posteritate p(rae)ffati Jeronimi Kobyleyszky sexus et p(ro)lis feminee repetendis et exigendis om(n)ia bona sua hereditaria et obligatoria p(raese)nti tuicionj onerando et tuicionem p(raese)ntem eisd(em) bonis incorporando a quibus bonis p(rae)ffatis **Kobylany, Leky, Svlystrova Makoviska Draganova et Glosseze** et rebus om(n)ib(us) mobilib(us) in eis bonis co(n)tentis ac eorund(em) honoru(m) et villaru(m) | p(ro)prietate successioneq(ue) ac quavis possessione et iuridice actionis intemptacione p(ro)lem feminea(m) sua(m) legitima(m) p(raese)ntj inscriptione p(er)petue removet tantum(mod)o ip(s)a p(ro)les feminei sexus legitima debet esse co(n)tentia in bonis obligatoris regalib(us) | v(ideli)c(et) **Zauleze, Markuska Lezyny Gorzyca Cra c(oviiensi) et byec(ensi) Rogki, Myeseze, Lyvbyathowka Szamoczek Grusowka, Stroze male et Stroze vyelkye Sanoec(ensi) t(er)ris et districtib(us) co(n)siste(n)cia** Que bona p(rae)ffata eed(em) ordinacionj no(n) sunt subiecta | alias v(er)o si absq(ue) prole decesserit p(ro)les feminea ad eosd(em) germanos p(rae)ffatos et eorund(em) successeurs legitimos ead(em) bona p(rae)ffata regalia aut sum(m)e pecuniarie in eisd(em) bonis conte(n)te pleno iure devolve(n)tur.

*Kobylejskim braciom rodnym i onych prawnym potomkom po mieczu czystem i pocziwem sercem wieczyście daje, daruje, odstępuje i zapisuje, tudzież sądownie przeznacza i na nich zlewa zupełnie czyste, nie wcale tamże tak dla siebie jak dla niewieściego potomstwa swego nie zastrzegając ani wymawiając — wyjąwszy całkowity użytek i wyłączny tychto dóbr zarząd, co sobie tenże Hieronim Kobylejski na czas żywota swego w zupełności waruje — nadając tymże braciom rodnym i mężkiemu onych potomstwu prawnemu moc dobra przerweczone jako dziedzictwo i własność dzierżyć, mieć, posiadać, z onych użytkować i takowemi według korzyści własnych zarządzać z wszelkiem prawem i zupełną czy to wyłączną czy podzielną zwierzchnością nie zgola nie wyjmując. Także też znowo riazuje pomieniony Hieronim Kobylejski siebie, swoich i prawych następców, a zobowiązanie to na wszystkich swoich dziedzicznych i zastawem trzymanych dobrach tudzież na jeściznach pieniężnych w jego posiadaniu teraz będących lub na przyszłość być mogących zapisem ubezpiecza, iż tychże braci rodnym i ich mężkich potomków wszędzie bronić, zastępować i od wszelkiej osoby obojogo rodzaju i stanu według przepisów prawa ochraniać będzie pod winami ziemskimi których ciż bracia rodzeni na niewieściego potomstwie jego poszukiwać i domagać się będą mogli bez składania przysięgi, wszystkie swe dobra dziedziczne i zastawne niniejszem ubezpieczeniem obciążając i niniejsze ubezpieczenie do nich wcielając, od których-to przerweczonych dóbr **Kobylany, Leky, Sulistrowa, Makowiska, Draganowa i Głosce**, także od wszelkiego w tychże dobrach znajdującego mienia ruchomego, tudzież od własności, dziedzictwa i wszelkiego posiadania tychże dóbr i wsi, jako też od drogi prawa usuwa zapisem niniejszym wieczyście prawe potomstwo swoje niewieście, które na dobrach królewskich zastawem trzymanych mianowicie na **Zalezu, Markuszee, Łęzynach, Gorzycy w ziemi Krakowskiej a powiecie bieckim, tudzież Rogach, Miescu, Lubatówce, Sanoeczku, Gruszówce, Stróżach małych i Stróżach wielkich w ziemi i powiecie sanockim leżących poprzestać ma, które-to dobra przerweczone też ordynacyi nie podlegają, a na przypadek, gdyby potomstwo niewieście bezpotomnie wymarło, na tychże pomienionych jego braci rodnym i ich prawych następców albo rzeczywiście albo sumy na nie wypożyczone wszelkiem prawem spadną.*** (D. n.)

### Galganiarz paryski.

(Dokończenie. Ob. Dod. tyg. Nr. 42 i 43.)

Dla galganiarza więc wystarcza zapelnąć towarem koszyk do połowy, albo do trzeciej części tylko, to jest uzbierać do czterdziestu albo 50ciu funtów galganów, ażeby zarobić tę sumkę, reszta obraca się na pijacki użytek. Sposób więc ich życia, do nich należy, 65 centymów zawsze się znajdują. Jeżeli galganiarz trochę więcej pracuje, może łatwo zarobić 30 sous dziennie; zawsze to jest procent 50 od 100, który ci Diogenesowie nowożytni, mogą użyć na wszelkiego rodzaju nierząd i łajdactwo, a nie dziwmy się teraz, że niektórzy ludowi filozofowie zasmakowali w takim życiu. A przytém jest i traf, pomiędzy śmieciami zdarzy się i co droższego wynaleźć, zegarek, srebro, jaki klejnocik, pieniądze, albo bilet bankowy, milordowie, pocziwi galganiarze, wracają takie rzeczy komisarzowi policyi. Ale inni zatrzymują je. Udają się natychmiast do handlarzy, z którymi mają zwyczajną styczność, i sprzedawszy za bezcen rzecz znalezione, zysk z tego idą natychmiast rozproszyć w szynkach, albo gorszych jeszcze miejscach.

Zdaje mi się, iż tu będzie miejsce wykazać fałsz twierdzenia, które niedawno jedna ze znakomitych osób tutejszych ogłosiła. Pan Gisqout był prefekt policyi, który nateraz trudni się ułożeniem nowego słownika rymów, zamieszczył był kiedyś w swoich pamiętnikach, że 40.000 osób w Paryżu wstaje z rana z łóżka, niewiedząc o tem gdzie będą w południe obiadować. Zdaje mi się, że to cośmy wyżej powiedzieli, dowodzi fałszu tego twierdzenia, bo gdyby to było prawdą, mielibyśmy co tydzień rewolucję.

Niema wątpliwości, że wielu z nich powstając ze snu, nie wiedzą co będą jedli na obiad, ale jednak mogą ręczyć, że w każdym razie pewni są, że będą obiadować, ich położenie jest podobnem do położenia przemysłowców, o których piszemy, wszyscy oni trudnią się jaką profesją na otwartem powietrzu, która za kilka godzin pracy 10 albo 15 sous zarobić daje; sprzedawcze kontramaroków, otwieracze powozów, roznosiciele prospektów, dzienników, zapalek, fałszywych klejnotów, wyrobów z tektury i tysiąca innych drobnostek, wszyscy ci bohaterscy ulicznicy, nie uciekając się nawet do żebractwa, albo kradzieży, umieją

tak jak galganiarze wyżyć z tych 14 albo 15 sous na dzień zarobionych, a zarobią je z pewnością. Tak to opatrność umie dokładnie urządzać gospodarstwo miast wielkich. I możemy zaręczyć, że wielu z tych lazaronów nie zamieniliły swojego stanu ciągłego niedostatku, niewygód i niespokojności o jutro, przeciwko położeniu nawet szczęśliwsiemu, ale mniej wolnemu może.

Cytujemy tu fakta tylko, daleki jestem od przekonywania prawodawców i ludzi z tłumu, że los naszej tegoczesnej niższej klasy ludu nie potrzebuje polepszenia, urządzenia, zaszczepienia w nią zasad moralności i zdjęcia z niej tego optymizmu pokrytego rdzą a często ranami, chcieliśmy tylko przekonać, że położenie tej niższej klasy ludu, najmniej wpływało może na dzisiejsze rewolucje społeczności. Dodamy nawet, że co się tyczy dwóch klas galganiarzy, o których wspominaliśmy wyżej, są oni po większej części reakcyonistami i zapalonymi nawet.

Jako wyznanie opinii czasu, dwa oddziały galganiarzy połączają się w jedność, jedni i drudzy są niewątpliwie konserwatystami i mają w tem wielką słuszność, nie myśląc więc żeby oni chcieli wywoływać, ożywiać i rozwijać poruszenia demagogiczne. Zapewne najpierwsi pobiegną do barykad, ale to nie przeszkadza, żeby nie życzyli sobie utrwalenia rządu. Galganiarstwo wtenczas tylko dobrze idzie, kiedy bogacze zamieszkują swoje pałace, kiedy zapasy porcelan i kryształów potłuczonych, rozrzuconych galganów i papierów, kości od mięsa zalegających rynsztoki przed mieszkaniami rzeźników, dowodzą obecności w Paryżu towarzystwa zbytkowego, które najwięcej zużywa. Galganiarz jest więc nie anarchicznym i lęka się zamieszek.

Jeżeli rewolucya bierze górę, wchodzi on z miną zwycięzy do Neuilly, do Palais Royal, do Tuilleries, z koszykiem na plecach i haczykiem od zbierania galganów w rękę, bo galganiarz jak tyłu innych niestety, podobny jest do tego psa, który niesie na szyi obiad dla swojego pana. Chce on także jak inni pić, jeść, hulać, rabować na koszt nowych dynastji, i on także lubi odbierać rany i dostawać za nie nagrody narodowe, i nie rzadko można widzieć w jednym i tym samym galganiarzu, zarazem ultra-legitymistę, dekorowanego z dni lipcowych, pobierającego pensję za luty i powstańca czerwcowego.